

Maciej Masewicz
(Uniwersytet Warszawski)

BEZRADNOŚĆ LIBERAŁÓW. POSTAWA STRONNICTWA DEMOKRATYCZNO-LIBERALNEGO WOBEC RADYKALIZACJI ŻYCIA POLITYCZNEGO W GALICJI NA PRZEŁOMIE XIX I XX WIEKU

Atmosfera walki politycznej związanej z wyborami do parlamentu wiedeńskiego w 1907 r. stanowiła jaskrawy przejaw ideologicznej radykalizacji, do jakiej doszło w Galicji na przełomie XIX i XX w.¹ Proces ten oznaczał zmianę stylu działalności publicznej, ale jednocześnie spowodował ewolucję języka publicystyki społeczno-politycznej. Poczucie tych przemian nie ominęło krakowskiego stronnictwa demokratyczno-liberalnego². Bez wątpienia jego działacze znaleźli się w trudnym położeniu, ponieważ byli zmuszeni dostosować się do nowej, niewygodnej dla nich sytuacji, a jednocześnie nie utracić cnót, cechujących liberalny sposób uprawiania polityki – daleki od ekstremizmu i pieniactwa, a mocno związany z racjonalizmem, umiarkowaniem i dążeniem do kompromisu. Wstępując w polityczne szranki, unikali słów wielkich i ciężkich, postaw odlanych z brązu, podkreślając prostotę, zwyczajność oraz umiar swoich politycznych ambicji i dążeń.

Bardzo trudno w wyczerpujący, a jednocześnie zwięzły sposób scharakteryzować styl i tematykę politycznych polemik i dyskusji, jakie toczyły się na łamach „Nowej Reformy” w gorącym roku wielkiej reformy wyborczej do parlamentu wiedeńskiego. Z jednej strony działo się tak z powodu niezwyklego w tym okresie nasycenia krakowskiego dziennika tekstami z zakresu polityki krajowej, które narastało od początku roku, osiągając apogeum w maju, kiedy odbywały się

¹ Do najważniejszych opracowań poświęconych historii politycznej Galicji w XIX w. oraz roli Polaków w ustroju monarchii austro-węgierskiej należą: J. Buszko, *Galicja 1859–1914 Polski Piemont?*, Warszawa 1989; J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1914*, Warszawa 1996; S. Grodziski, *Sejm Krajowy Galicyjski 1861–1914*, t. 1, Warszawa 1993; S. Grodziski, *Zarys ustroju politycznego Galicji*, w: *Galicja i jej dziedzictwo*, t. 1: *Historia i polityka*, red. W. Bonusiak, J. Buszko, Rzeszów 1994; K. Grzybowski, *Galicja 1848–1914. Historia ustroju politycznego na tle historii Austrii*, Kraków 1959; H. Wereszycki, *Historia polityczna Polski 1864–1918*, Wrocław 1990; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.

² Celem lepszego poznania losów polskiego liberalizmu w XIX w. oraz historii galicyjskich demoliberalistów warto sięgnąć po następujące opracowania: W. Bernacki, *Liberalizm polski 1815–1939*, Warszawa 2004; M. Janowski, *Główne tendencje polskiego liberalizmu w latach 1815–1914*, w: *Tradycje liberalne w Polsce*, Warszawa 1993; M. Janowski, *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności*, Warszawa 1996; M. Janowski, *Polska myśl liberalna do 1918 r.*, Kraków 1998; R. Ludwikowski, *Demoliberalizm galicyjski*, „Studia Historyczne” 1978, t. 21, z. 4 (83); W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Warszawa 1933; R. Wapiński, *Historia polskiej myśli politycznej XIX i XX w.*, Gdańsk 1997.

wybory do Izby Posłów parlamentu austriackiego. Inną sprawą, utrudniającą ogólną ocenę, było stosowanie niejednorodnej strategii publicystycznej walki przez stronnictwo demokratyczne wobec swoich ideowych przeciwników. I tak jest tam miejsce na polityczne umizgi, próby kokietowania, ojcowskie napominania sojuszników, ale równocześnie ostre, bezpardonowe starcia z przeciwnikami. Ataki podminowane ironią, błyskotliwe riposty oraz rzeczowe, charakteryzujące się umiarem i niemal rodzicielską cierpliwością odpowiedzi na formułowane przez rywali zarzuty były kierowane w różne strony i miały razić różnych politycznych konkurentów. Taka relatywizacja perspektywy pociągała za sobą zróżnicowaną prezentację własnych poglądów i postulatów ideowych w stosunku do różnych stron politycznej rywalizacji. Chodziło więc nie tylko o biegłość w sztuce erystyki czy semantyczną wirtuozerię, ale również o takie przedstawienie własnych poglądów, aby w wyraźny sposób odróżnić się od wielobarwnego tła galicyjskiej rzeczywistości politycznej. I chociaż – z odmiennych, nierzadko wynikających jedynie z politycznej kalkulacji, powodów – polityczne sympatie krakowskich liberałów ulegały ewolucji, to wydaje się, że niechęć do stańczyków stanowiła trwałe element ich poglądów.

Bez wątplenia na progu XX w. środowisko „Nowej Reformy” miało świadomość schyłkowości formacji ideowej, którą reprezentowało. Z nostalgią przyznawało rację konserwatywnemu „Czasowi”, który pisał o nim jako „niedobitkach demokracji”. Demoliberalowie uparcie powtarzali, że ich zadaniem było stać na straży politycznej prawdy, nawet za cenę politycznego oportunistu wobec „Gro-na krakowskiego”³. W tych trudnych dla siebie czasach na pewno starali się być wierni swoim pryncypiom i fakt ten często usiłowali wykorzystywać jako element odróżniający ich postawę od zachowania pozostałych stronnictw politycznych. Być może właśnie dlatego krakowskim demokratom towarzyszyło silne poczucie misji połączone z koniecznością walki o przemiany w galicyjskim społeczeństwie. Szczególną może wydawać się postawa ludzi, którzy z jednej strony domagali się demokratyzacji życia publicznego i w pełni akceptowali ten proces, z drugiej zaś mieli świadomość nieuniknionego końca ich politycznego stronnictwa, gdy wreszcie proces ten miał się dokonać w całości.

Analizując reakcje krakowskiego stronnictwa demokratyczno-liberalnego na radykalizację galicyjskiego życia politycznego, posłużę się dwiema perspektywami. Pierwsza, mająca szerszy zasięg, powinna odsłonić metody i strategie, które demoliberalowie wykorzystywali dla przetrwania na froncie politycznych zmagani w warunkach gwałtownych przemian społecznych. Druga, ostrzejsza, powinna umożliwić dostrzeżenie zalet i ułomności taktyki wykorzystanej przez „Nową Reformę” w czasie politycznej batalii, do której stoczenia zmusiły jej środowisko wybory do parlamentu wiedeńskiego. Uważam, że dopiero nałożenie na siebie tych dwóch perspektyw pozwoli zbliżyć się do odpowiedzi na pytanie, dlaczego podjęte wtedy wysiłki nie wystarczyły dla trwałego wykształcenia w świadomości dynamicznie demokratyzującego się społeczeństwa Galicji szacunku dla liberalnych wartości, co w konsekwencji zepchnęło później demoliberalów na szlaki bardzo odległe od ubitych traktów, po których maszerowały największe siły politycznej rywalizacji.

³ *Konfederaci lwowscy*, „Nowa Reforma” (dalej – NR), 8 stycznia 1907, s. 1.

Wydaje się, że podstawowym celem środowiska skupionego wokół „Nowej Reformy” było stworzenie wyraźnej alternatywy dla innych ugrupowań politycznych. Demoliberalowie doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że zostali zmuszeni walczyć o zachowanie własnej tożsamości ideowej. Z jednej strony chcieli uniknąć ulokowania ich w jednym obozie obok niedawno powstałych stronnictw, reklamujących się jako demokratyczne, z drugiej zaś rozumieli, że – wobec jednoczesnego przypisywania sobie profilu demokratycznego przez dwa tak różne od siebie światopoglądy, które reprezentowali socjaliści i wszechpolacy – musieli na nowo określić, na czym właściwie polega bycie ugrupowaniem demokratycznym⁴. To prawda, że byli nazywani „niedobitkami demokracji”, ale chodziło tutaj raczej o demokrację w sensie XIX-wiecznej doktryny Johna Stuarta Milla, która na początku XX w. zaczynała być powoli *passé*. Szlachetne hasła demokracji, do których część obywateli zdołała się już przyzwyczaić, były od teraz wprzęgane w tryby rodzących się ruchów masowych. Demoliberalowie pragnęli zahamować ten proces i stać na straży niezależności doktryny, która była immanentną częścią ich politycznego dziedzictwa. Zamierzali osiągnąć ten efekt, po pierwsze wskazując różnice rysujące się między programem swojego ugrupowania a projektami pozostałych partii, po drugie zaś wypracowując własny model politycznej retoryki⁵.

Bez wątplenia wyróżnione miejsce w programie krakowskich demokratów zajmowała kwestia narodowościowa. Chodziło o narodowe odrodzenie Galicji. Wszystkie pozostałe postulaty były w dużej mierze podporządkowane temu ideałowi. Projekt ten był na pewno niemałym wyzwaniem, stanowiącym konkurencję dla starego porządku oraz alternatywną ofertę dla kolektywnej wizji socjalistów i nacjonalistycznej propozycji endeków. Tak mocno akcentowane postulaty egalitaryzacji stosunków społecznych oraz poszerzenie zakresu autonomii miały zwalczać stanowisko stańczyków. Dbałość o sprawiedliwość społeczną, która godziła interes ogółu z ambicjami poszczególnych jednostek, a także jasna deklaracja

⁴ 24 lutego 1907 roku ugrupowanie demokratów krakowskich uchwaliło swój nowy program polityczny. Jak tłumaczyli, musiało tak być, ponieważ nastąpiła nowa epoka. Na gruncie międzynarodowym jej zwiastunem były wydarzenia w Rosji; w Galicji zapowiadała ją pomyślnie przeprowadzona reforma do parlamentu wiedeńskiego. Przeobrażenia społeczne nabrały tempa i powinnością każdego stronnictwa politycznego było na nie odpowiedzieć. Na ideologicznej szachownicy pojawiły się nowe, groźnie wyglądające figury – socjalizm i nacjonalizm. „Nowa Reforma” nie miała wątpliwości, że jej środowisko znalazło się pomiędzy dwiema siłami, które witalność czerpały z dynamicznie zmieniających się warunków życia społeczeństwa galicyjskiego. Nowy program demoliberalów został pomyślany jako alternatywa dla politycznego ekstremizmu. Jak zapewniali członkowie Prezydium Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, uchwalony dokument był śmiałym, nowoczesnym projektem, stanowiącym wyzwanie dla agresywnej formuły nacjonalistów oraz próbę zharmonizowania postulatów społecznych z narodowymi, od której uchylali się socjaliści. *Program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego* (Dodatek do NR z 27 lutego 1907), s. 1.

⁵ Demoliberalowie nie chcieli uchodzić za radykałów. Określenie „radykałowie”, którym niekiedy opisywali ich stańczycy, strzepywali z siebie ze wstrętem i odrzucali, wołając przy tym, że radykałów należy szukać w szeregach konserwatystów, ludzi uparcie odmawiających praw obywatelskich przytłaczającej większości społeczeństwa. Na łamach wielu pism zaczęło wtedy dochodzić – i jak twierdziła „Nowa Reforma” było to zjawisko wyjątkowo szkodliwe – do otwartego wyszydzania interlokutora, czy wykpiwania jego poglądów kosztem uczciwej, rzeczowej wymiany argumentów. Demokratyczny dziennik przekonywał, że były to praktyki haniebne, zwłaszcza dla tak nobliwego periodyku, jakim był konserwatywny „Czas”. „Czas” – jak ze smutkiem przyznawała redakcja demokratycznego dziennika – porzuciwszy godne środki walki politycznej, zaczął naśladować styl socjalistycznego „Naprzodu”. *Pierwszy apel*, NR, 17 stycznia 1907, s. 1 oraz *Idealiści bez większości*, NR, 29 października 1907, s. 1.

obrony polskości były wymierzone w pozycje socjalistów, zapewnienie przyjacielskiej koegzystencji wszystkim mniejszości narodowych w granicach polskiej prowincji monarchii Habsburgów zaś miało neutralizować argumenty narodowych demokratów. Program włączenia inicjatyw obywatelskich w dzieło odrodzenia narodowego został skierowany przeciwko trzem rywalom jednocześnie, ponieważ podkreślał troskę demoliberałów o indywidualny rozwój każdego obywatela oraz wspieranie samodzielności w myśleniu i działaniu, atakując tym samym tradycyjną, paternalistyczną rolę aparatu państwowego. Środowisko „Nowej Reformy”, na przekór konserwatystom i socjalistom, ale także wszechpolakom, usiłowało zwalczać wszelkie podziały, które dzieliły społeczeństwo Galicji na wiele odrębnych grup interesów⁶. Sądzę, że chciało jawić się jako ugrupowanie potrafiące pogodzić dążenia wszystkich odrębnych społeczności (jakikolwiek zastosować kryterium podziału) występujących w kraju. Pod sztandarem krakowskich liberałów mogli schronić się przedstawiciele różnych narodowości, zawodów czy formacji intelektualnych. Wszystkie przeciwne bloki polityczne eksploatowały jakąś formę alternatywy, podczas gdy program demoliberałów dążył do przekształcenia tych schematów w ciąg koniunkcji, w którym wartości poszczególnych członów będą sumowane, a nie eliminowane. Nikt nie miał prawa odbierać innym szansy wniesienia swojego indywidualnego wkładu w projekt budowy pomyślności kraju, którego był częścią. Zarówno stańczycy, wspierający różne koterie i kliki, jak i posłuszni ideologii „walki klas” socjaliści oraz podsycający narodowy szowinizm endecy przypisywali sobie takie prawo i zamiast konsolidować galicyjskie społeczeństwo, antagonizowali je. Jestem zdania, chociaż nigdzie nie zostało to wprost wyartykułowane, że ogólny zarzut demoliberałów dotyczący się programów trzech konkurencyjnych ugrupowań byłby wskazaniem na pogwałcenie idei sprawiedliwości społecznej. W rzeczywistości, chociaż może to zabrzmieć paradoksalnie, wszyscy rywale stronnictwa demokratycznego hołdowali hierarchicznej strukturze społecznej – interes jednej, uprzywilejowanej grupy miał prymat nad interesami pozostałych. Jeżeli więc program demoliberałów – jako jedyny – był w pełni demokratyczny, to właśnie dlatego, że wymagał bezwzględnego podporządkowania się imperatywom sprawiedliwości, której tylko jednym z przejawów była idea powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów. Wydaje mi się, że tym, co pozwalało liberałom krakowskim z odrobiną dumy nazywać swoje ugrupowanie częścią tej politycznej tradycji, która umierała na ich oczach, była świadomość, że nigdy nie zhańbili się ideologicznym konformizmem, czy wystawianiem na sprzedaż dobrego imienia. Nie traktowali instrumentalnie postulatu zrównania wszystkich obywateli w politycznych prawach, rozumiejąc doskonale, że jego spełnienie może dokonać się tylko w warunkach poszanowania ogólnej idei sprawiedliwości. Śmiertelnym grzechem pozostałych ugrupowań politycznych – jeżeli nawet godziły się na powszechne wybory – było wypreparowanie tego pojedynczego elementu z całej złożonej struktury. Reasumując, można stwierdzić, że dla demoliberałów demokratyzacja życia publicznego była synonimem sytuacji, w której zasady sprawiedliwości regulowałyby ogół spraw społecznych i politycznych. Środowisko „Nowej Reformy” zasady te jasno wyłożyło w swoim programie. Były to postulaty wolności oraz równości wszystkich obywateli.

⁶ Por. *Program Polskiego Stronnictwa Demokratycznego* (Dodatek do NR z 27 lutego 1907).

Niepewność łączy się z pytaniem, w jakiej relacji do siebie pozostawały te dwie podstawowe zasady w interpretacji autorów dokumentu z 24 lutego 1907 r.? Za dominacją pierwiastka liberalnego w ich doktrynie przemawiał na pewno ideowy rodowód demoliberałów. I chociaż w czasie przedwyborczej gorączki na łamach „Nowej Reformy” bardzo silnie eksponowali demokratyczną stronę swoich poglądów, to jednak nie uszło uwadze ich konkurentów, że gdzieś pod tą gładką powierzchnią ukrywali liberalne oblicze⁷. Sądzę, że na politycznym rynku w prowincjonalnej Galicji ludzie prezentujący światopogląd demoliberałów mogli uchodzić za oferujących przede wszystkim doktrynę wolności. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że w ujęciu krakowskiego stronnictwa demokratyczno-liberalnego kamieniem probierczym demokracji powinna być realizacja założeń liberalizmu. Idea powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych wyborów stanowiła dla demoliberałów zabieg czysto legislacyjny, mechaniczny, który mógł przyoblec się w ideał egalitaryzacji stosunków społeczno-prawnych (sprawiedliwości społecznej) tylko na gruncie wartości liberalnych. Niebezpieczeństwem dla środowiska „Nowej Reformy” było częste w tym czasie separowanie filozofii wolności od demokracji – redakcje „Naprzodu” czy „Słowa Polskiego” mogły epatować swoich czytelników ideami równości społecznej bez odwoływania się do wymogów poszanowania swobód i praw jednostek. Znamienne jest to, że w polemicznych tekstach z tego okresu praktycznie nie dochodziło do prób wytyczenia granicy pomiędzy indywidualną wolnością a obywatelską równością. Albo nie dostrzegano tego napięcia, albo świadomie ignorowano ten problem jako nieistotny.

Wydaje się, że oprócz socjalistów wszyscy główni uczestnicy politycznej rozgrywki, do której doszło w 1907 r. w Galicji, chętnie grali narodową kartą, nierzadko licytując wysoko. Demoliberałowie, dla których postulat harmonijnego współżycia z innymi narodami wynikał z ich doktrynalnego profilu, nacjonalizm narodowej demokracji traktowali jako przejaw tendencji odwrotnych. Działalność wszechpolaków, jak powtarzali, szkodziła dziełu modernizacji kraju, ponieważ godziła w zasady wolności i równości wszystkich mieszkańców Galicji, a bez poszanowania tych pryncypiów niemożliwe było rozbudzenie w ludziach postawy obywatelskiej w wieloetnicznej wspólnocie⁸. Stanowiska stańczyków i socjalistów na polu walki o interes narodowy były w oczach krakowskich demokratów zbliżone. Zarówno konserwatyści, jak i stronnicy Ignacego Daszyńskiego dążyli do zatracenia społeczeństwa polskiego. Demoliberałowie obawiali się wiernopoddańczych deklaracji stańczyków, skazujących społeczeństwo polskie na trwałe związanie z imperium Habsburgów i stopniową rezygnację ze swej tożsamości⁹, ale jednocześnie lękali się proletariackiego internacjonalizmu

⁷ Przed podobnym zarzutem – przypisującym demoliberałom poglądy kosmopolityczne, wynikające z faktu, że program ich stronnictwa miał stanowić prostą implantację „pierwszego lepszego programu liberalnego” którejś z partii zachodnich – „Nowa Reforma” musiała się mierzyć w polemice ze „Słowem Polskim”. *Krytyka krytyki*, NR, 12 marca 1907, s. 1.

⁸ *Zdobycze wszechpolskie*, NR, 3 kwietnia 1907, s. 1.

⁹ „Nowa Reforma” starała się przedstawić stronnictwo zachowawcze jako ugrupowanie, które – przez swój konformizm i uległość w stosunku do władz austriackich – w rzeczywistości wynaradawiało Polaków, sprawiało, że w kraju przestawało żyć społeczeństwo prawdziwie polskie. Służalczą postawę konserwatystów podkreślano w kontekście działalności Koła Polskiego. Zdaniem „Nowej Reformy” to właśnie na polu działalności parlamentarnej stańczycy dawali najjaskrawsze dowody

sojalistów¹⁰. Z pewnością pielęgnowanie pamięci i tradycji narodowych było dla demoliberałów taką formą patriotyzmu, na jaką stać było naród, który utracił niepodległość i został włączony w struktury obcego państwa. Sądzę jednak, że hołubienie polskiej idei narodowej było dla stronnictwa „Nowej Reformy” przede wszystkim postulatem pragmatycznym, niemającym charakteru ideologicznego, jak w przypadku endecji. O ile idee wolności i równości tworzyły ideologiczny szkielet przyszłego odrodzenia narodowego (modernizacji), o tyle czuwanie demoliberałów nad utrzymywaniem pożądaną przez nich intensywności patriotyzmu Polaków miało w przyszłości zagwarantować obleczenie konceptualnego kośćca w ciało politycznej rzeczywistości. Zwycięska walka krakowskich demokratów ze stańczykami i socjalistami o zachowanie idei narodowej oraz efektywne hamowanie skłonności nacjonalistycznych, stymulowanych przez endeków, stanowiły dla środowiska „Nowej Reformy” jedyną szansę spełnienia obietnicy autonomii działającej na bazie pełnej egalitaryzacji stosunków społecznych i politycznych. Broniąc się przed zarzutami wszechpolaków i stańczyków, demoliberałowie dowodzili, że interes narodowy może być realizowany w obrębie złożonej struktury nawet wtedy, gdy jej pojedyncze elementy przejawiały sprzeczne ambicje. Jednakże aby było to możliwe, każdy musiał najpierw zrobić krok do przodu, jakim była rezygnacja z twardych, dogmatycznych postaw. Jeżeli redakcja „Nowej Reformy” nie sięgała po górnolotne, dęte przemowy, to nie robiła tego tylko z powodu obawy przed dodatkowym zagęszczeniem atmosfery wrogości panującej pomiędzy różnymi obozami politycznymi. Wydaje mi się, że bardziej lękała się utraty elastyczności, która pozwalała jej lawirować w warunkach chaosu, jaki zapanał na galicyjskiej scenie politycznej, a także z powodu wrodzonej podejrzliwości, z jaką odnosiła się do wszystkich pozujących na niezawisłe autorytety¹¹.

Niechęć stronnictwa demokratyczno-liberalnego do radykalizmu najwyraźniej przejawiała się w tonie oraz stylu pisemnych wypowiedzi i dyskusji, które pojawiały się na łamach „Nowej Reformy” przez cały okres przedwyborczej rywalizacji. Demoliberałowie najczęściej chronili się za parawanem ironii i złośliwości albo wcielali się w rolę surowych mentorów, gdy stawali wobec nieuczciwości lub brutalnej napaści; merytoryczną odpowiedź rezerwowali na te okazje, kiedy ich oponent przestrzegał dziennikarskiego *savoir-vivre*’u. Zastanawiając się nad zadaniami, które krakowscy liberałowie stawiali przed takim sposobem polemizowania, można odwołać się wprost do politycznej praktyki i uznać, że ironia i kąśliwe uwagi w zabawny, a zarazem błyskotliwy sposób miały rozpraszać iluzje rozsiewane nad głowami wyborców oraz wyszydzać ludzi barbaryzujących poli-

tego, że interes kraju i narodu był dla nich wtórny wobec „mocarstwowej pozycji państwa”. *Na pożegnanie*, NR, 1 lutego 1907, s. 1.

¹⁰ Jak ostrzegał demokratyczny dziennik, wyborczy sukces socjalistów byłby niebezpieczny dla „naszych [polskich – przyp. M.M.] ideałów narodowych”. Przez swój kosmopolityzm socjaliści mieli zupełnie ignorować interes narodowy; dla „Nowej Reformy” było jasne, że za wszelką cenę należało uchronić „stolicę Jagiellonów” przed zalewem i wszechwładzą socjalistów. Wdrożenie w życie idei socjalistycznego uniwersalizmu oznaczałoby całkowite roztopienie polskiej idei narodowej. *Wszyscy do urn!*, NR, 15 maja 1907, s. 1 oraz *Przed wyborami!*, NR, 11 maja 1907, s. 1.

¹¹ W oczach demoliberałów analogia pomiędzy stańczykami i socjalistami polegała między innymi na łączącej ich wierze w to, że byli jedynymi depozytariuszami prawdy. Taka postawa czyniła z nich ugrupowania radykalne, których bezkompromisowość w politycznej walce wyrażała się w fanatyzm. *Odpowiedź*, NR, 8 lipca 1907, s. 1.

tyczne obyczaje. Ponadto czytelnikom „Nowej Reformy” mogło pochlebiać, że interesowało ich pismo, które do poważnej dyskusji zapraszało tylko tych spośród licznego grona swoich przeciwników, którzy charakteryzowali się wysoką kulturą i – mówiąc nieco kolokwialnie – „potrafili się zachować”. Wydaje się jednak, że byłby to obraz mocno uproszczony, spłaszczający horyzont zainteresowań demoliberalistów jedynie do politycznych rachunków. Działalność demokratycznego dziennika nie ograniczała się przecież do walki o parlamentarne mandaty, ale była w dużej mierze sprzeciwem wobec szkodliwych zjawisk nowej epoki. Demoliberalowie podejrzewali, że za brutalnymi metodami politycznej rywalizacji kryło się niewiele więcej niż zła wola i nieczyste motywy. Kłamstwa i inwektywy nie tylko dławili możliwość merytorycznej wymiany poglądów, ale w ogóle uniemożliwiały istnienie jakiegokolwiek dyskursu publicznego, ponieważ ten w całości jest uzależniony od uczciwości rozmówców¹². Bez swobodnej, szczerej wymiany myśli, poszanowania poglądów drugiego człowieka, wspólnego szukania optymalnych rozwiązań, a więc liberalnych cnót życia zbiorowego, nie mógł zostać zrealizowany wielki projekt odrodzenia narodowego. Gdzie zamierała wolność wymiany poglądów, tam nieodmiennie wytyczano drogę fanatyzmowi i przemocy. Demokraci krakowscy wyrzucali wszechpolakom i socjalistom, że ci niszczyli ideę prawdziwej demokracji, a stańczykom, że jedynie podszywali się pod rzeczników głębokich przeobrażeń społecznych w Galicji. Ich zarzuty wyrastały z przekonania, że narastający proces degradacji dyskursu publicznego, którego świadectwem były teksty drukowane na łamach „Naprzodu”, „Słowa Polskiego”, a od pewnego momentu również „Czasu”, był dla dzieła ukształtowania stosunków społecznych na bazie kryterium sprawiedliwości nie mniej groźny niż fizyczne formy agresji. Można bez przesady powiedzieć, że warunek wolnej debaty publicznej był kolejnym elementem warunkującym odrodzenie narodowe w Galicji. To prawda, że retoryka „Nowej Reformy” służyła najpierw do zwalczania politycznej konkurencji, jednak zaraz potem – jak mi się wydaje – miała zadać cios temu wszystkiemu, co przyczyniało się do śmierci tradycji i dobrych obyczajów w życiu publicznym. Galicyjskich działaczy demokratyczno-liberalnych z tego okresu można porównać do książąt krwi, którzy odtrącali uwłaczające im układy z rewolucjonistami i wybierali dumne wygnanie. Nic dziwnego, że demoliberalowie widzieli w sobie ostatnich (po niespodziewanej wolcie stańczyków) polityków nawiązujących do dawnej etykiety, nieprzestrzeganie której świadczyło o politycznym łajdactwie i warcholstwie. Być może sarkazm i zjadliwy ton, którym przesiąknięte były teksty „Nowej Reformy”, należy niekiedy rozumieć jako wyraz rezygnacji i zgorzknienia jej środowiska.

¹² Wyrażając swoją dezaprobatę dla metod publicystycznej działalności swych konkurentów, „Nowa Reforma” pisała: „Polemika rzeczowa ze «Słowem Polskim» jest właściwie niemożliwa, bo trudno walczyć ze złą wolą, rozmyślnym przekręcaniem faktów, a już niepodobna współzawodniczyć z brutalnością i na wyzwiska odpowiadać wyzwiskami”. W innym miejscu, twierdząc opowiadając się za uczciwością i okazywaniem w trakcie dyskusji szacunku swoim oponentom, z sarkazmem zauważała, iż, aby w krótkim czasie doczekać się całej serii inwektyw i kłamliwych oskarżeń, wystarczyłoby stanąć do politycznej rywalizacji z socjalistą; kiedy indziej zaś, prostując manipulacje „Naprzodu”, ograniczyła się do publikacji krótkiego, rzeczowego sprostowania oraz uprzejmej, chociaż stanowczej prośby, aby w przyszłości socjalistyczny dziennik postarał się rzetelniej wypełniać swe redakcyjne powinności. *Pierwsze strzały konfederatów*, NR, 15 lutego 1907, s. 1; *Pierwsze ataki*, NR, 27 kwietnia 1907, s. 1 oraz *Z ruchu wyborczego*, NR, 3 kwietnia 1907, s. 1.

Sądę, że w tym miejscu można pokusić się o krótkie podsumowanie tego, co ogólnie nazwałem strategią walki politycznej stosowaną przez krakowskie stronnictwo demokratyczno-liberalne. Wydaje mi się, że wszystkie argumenty oraz cały aparat retoryczny, które zostały zaangażowane przez redakcję „Nowej Reformy” w czasie publicznej debaty, nie były doraźnymi zabiegami, ale wynikały z warunków, które musiały zostać zrealizowane dla powodzenia idei odrodzenia narodowego. Posługiwano się więc zarzutami gwałcenia wolności obywatelskiej, niejednakowego traktowania wszystkich grup społecznych, niewłaściwego stosunku do patriotyzmu Polaków oraz uniemożliwiania prowadzenia merytorycznej wymiany poglądów w ramach publicznej polemiki. Dwa pierwsze zarzuty ściśle wiązały się z postulatem sprawiedliwości społecznej, dwa ostatnie dotyczyły bardziej funkcjonowania samego społeczeństwa, w którym sprawiedliwość ta miała zapanować. Należy dodać, że zarzuty te były ze sobą ściśle związane, ponieważ warunkujące je założenia, leżące u podstaw wielkiego projektu modernizacji, uzupełniały się wzajemnie i nigdy – w oczach liberałów krakowskich – nie były od siebie niezależne. Jestem zdania, że demoliberałowie, którzy podkreślali swoją schyłkowość i momentami mogli ulegać zwątpieniu, podejmując polemikę, bronili ideału, którego realizacja była dla nich ważniejsza od żywotności ich własnej formacji politycznej. Realizacja ich dzieła została obliczona na dystans zdecydowanie dłuższy niż kadencja tego czy kolejnego parlamentu. Nie chcę przez to powiedzieć, że krakowscy demokraci byli „niepolitycznymi politykami”, a zamierzam jedynie zaznaczyć, że byli ugrupowaniem, dla którego cenniejsze od wymiernego zysku osiągniętego w wyborach było to, o co walczyli, oraz wartości, które składały się na ich ideowe dziedzictwo.

Przejdę teraz do oceny skuteczności działań podejmowanych przez demoliberałów dla zachowania swojej pozycji na galicyjskiej scenie politycznej. Należy chyba zacząć od tego, że cały teoretyczny fundament, który dźwigał gmach praktycznych postulatów formułowanych przez środowisko „Nowej Reformy”, był konstrukcją przemyślaną i w miarę spójną. Możliwe jednak, że dla dużej części wyborców mógł mieć zbyt kontemplacyjny charakter. Partie radykalne nawoływały, aby każdy brał sprawy w swoje ręce, aby działał tu i teraz i to często w sensie dosłownym. Wysiłki socjalistów, endeków oraz ich sympatyków ogniskowały się wokół bardzo konkretnego celu, jakim była eliminacja wskazanego wcześniej przeciwnika. Polityczna aktywność, do której namawiała „Nowa Reforma”, kończyła się z chwilą wrzucenia wyborczej karty do urny. Demoliberałowie nie czuli się na siłach skanalizować energię ogromnej liczby ludzi, których przeobrażenia cywilizacyjne zepchnęły na mielizny życia społecznego. Ludzie, których poglądy reprezentowała „Nowa Reforma”, skonstruowali polityczny projekt, którego realizacja miała zależeć wyłącznie od inteligencji. Sądę, że w tym miejscu demoliberałowie nie wykazali się zaradnością i nie wyciągnęli głębszych wniosków ze swego proroctwa, wieszczącego nadejście epoki ludu. Nie przewidzieli, że obdarczenie ogółu ludności (męskiej części) polityczną wolą może wywołać wśród ludzi chęć pełniejszego i trwalszego zaangażowania w działalność publiczną. Sporadyczny – nawet jeżeli był regularny – udział w wyborach mógł po prostu nie wystarczyć. Demoliberałowie pełniejsze uczestnictwo w życiu politycznym oferowali bardzo niewiele. Odrębną kwestią była niezdolność środowiska „Nowej Reformy” do uwolnienia się od opinii ugrupowania liberalnego. Demoliberałowie musieli zdawać sobie sprawę z faktu, że chociaż ich program w małym stopniu (zwłaszcza

w kwestiach gospodarczych) nawiązywał do liberalizmu zachodniego, to dla słabo wykształconych rzesz robotników, drobnych handlarzy i rzemieślników określenie kogoś mianem „liberała” musiało brzmieć szczególnie złowrogo. Na pewno „Nowa Reforma” dostarczała opinii publicznej spójnej, konsekwentnej wizji nowych warunków społecznych i politycznych, nie dostarczała jednak prostego opisu rzeczywistości. Prawie nigdy nie spoglądała na wydarzenia z perspektywy, którą – nawet przy ogromnej dawce dobrej woli – można byłoby zaklasyfikować jako ostateczną, podczas gdy socjaliści i narodowi demokraci bardzo szybko włączali wszystkich chętnych do grona depozytariuszy prawdy. Liberalizm, gdy tylko zetknął się z radykalizmem, musiał popaść w kompleksy, z którymi boryka się do dzisiaj. Krakowscy liberałowie, których przyszły los nie był wyjątkowy i to zarówno w skali monarchii habsburskiej, jak i całej Europy, zostali przywaleni ciężarem demokratycznej rewolucji: wciąż górnolotnie przemawiali do wykształconych elit, podczas gdy przed nimi rozlał się płaski krajobraz egalitarnego społeczeństwa.

Uważam jednak, że największą porażkę demoliberałowie ponieśli na polu retorycznych zmagañ. Możliwe, że zaletami języka powstrzymującego się od gwałtownych reakcji na niewybredne zaczepki i operującego subtelными formami riposty było nieusprawiedliwianie strony atakującej, a także utrwalanie wizerunku krakowskich demokratów jako ugrupowania nobliwego i pełnego politycznej ogłady, jednak brakowało mu najcenniejszej cechy, która powinna znamionować każdą formę politycznej retoryki. Język ten nie zawierał klarownego, prostego w odczytaniu dla wszystkich przekazu. W tym czasie środowisko „Nowej Reformy” posługiwało się retoryką łagodności i umiaru, ponieważ chciało stworzyć alfabet nowego, uniwersalnego języka politycznej debaty. Dlatego przemowy demoliberałów mogły uchodzić za nudne, jałowe i w gruncie rzeczy niewiele wnoszące. Semantyka socjalistów i nacjonalistów składała się z czegoś, co można by nazwać „twardymi modułami”, będącymi nieredukowalnymi wyrażeniami, z którymi łatwo było się identyfikować i w których kryła się esencja ideologicznej treści. Sposób, w jaki swoje pomysły czy obiekcje formułowali krakowscy liberałowie, dla przeciętnego mieszkańca Galicji musiał wydawać się zupełnie nieatrakcyjny. To prawda, że wyborczy wynik demoliberałów w 1907 r. nie wskazywał na uwiad tego ugrupowania, ale pamiętając o tym fakcie, nie można jednocześnie zapominać, iż w tych samych wyborach wielkie zwycięstwo odnieśli endecy, a informacje o klęsce socjalistów zostały wyolbrzymione. Najbardziej wymowne są jednak uwagi samych krakowskich demokratów, którzy głośno przyznawali, że czas ich świetności przemijał.

Na przełomie XIX i XX w. galicyjskie stronnictwo demokratyczno-liberalne szukało dla siebie nowego miejsca na scenie politycznej. *Credo* ugrupowania, czyli postulat pełnej demokratyzacji społeczeństwa, przestało być ich wyłącznością, a zaczęło pojawiać się w programach wszystkich znaczących partii politycznych. Próbując przetrwać między napierającymi na siebie dwiema potężnymi ideologiami, demoliberałowie zdecydowali się na nowo zdefiniować swoje pryncypia. Nie powstrzymali tym jednak rozrostu politycznego radykalizmu. Spodziewali się, że w tym starciu zostaną pokonani, ale do końca walczyli o czas potrzebny do tego, aby w galicyjskim społeczeństwie mogła zakiełkować najcenniejsza cnota życia społecznego – wrażliwość na sprawiedliwość oraz zaufanie do idei wolności i równości wszystkich ludzi. Z ich dalszych losów wiadomo, że starania te nie wystarczyły nawet do tego. Demoliberałowie, podobnie jak inne ugrupowania liberalne z tego okresu, zawiedli, ponieważ, będąc zupełnie nieprzygotowani do roli

przywódców ludu, nie mogli przebić się ze swoimi delikatnymi, nierzadko operującymi subtelną retoryką, poglądami do świadomości niewyroblonych politycznie społeczeństw.

HELPLESSNESS OF LIBERALS. THE ATTITUDE OF THE DEMOCRATIC
LIBERAL PARTY TOWARDS RADICALIZATION OF POLITICAL LIFE
IN GALICIA AT THE TURN OF THE 19TH AND 20TH CENTURY

Summary

The turn of the 19th and 20th century brought modernity in Galicia. One consequence of this process was radicalization of political life. Democratic liberals, Galician political activists connected with the Cracow democratic journal *New Reform*, concerned about the future of the country and their party, had to respond to this phenomenon. In revising their programme, as well as arguing against ideological opponents, they wanted to halt the growth of political radicalism in popularity, and at the same time save Galicia against savagery of political manners. Their failure resulted from the crisis of liberalism related to arrival of the era of mass political parties.

Trans. Izabela Ślusarek